

SPRAWOZDANIA

Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

WYDAWANE POD REDAKCYĄ SEKRETARZA GENERALNEGO

STANISŁAWA SMOLKI

ZE WSPÓŁUDZIAŁEM SEKRETARZY WYDZIAŁÓW.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca, z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 3 K, — w Austrii 3 K 60 h, — za granicą w obrebie związku pocztowego 4 K rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się, o ile zapas starczy, po 50 h.

Skład główny w księgarni Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Tom VII.

Kwiecień 1902.

Nr. 4.

Treść: Bibliografia. — Sprawozdania z posiedzeń: *I. Posiedzenie Wydziału filologicznego dnia 14. kwietnia:* Psalterze polskie do połowy XVI wieku przez A. Brücknera. — O ludach starożytnych z fryzurą kobiecą przez P. Bieńkowskiego. — Poezya polska po roku 1863. Część I., przez T. Grabowskiego. — *II. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego dnia 21. kwietnia:* Swewowie a Szwabowie przez W. Kętrzyńskiego. — *III. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego dnia 14. kwietnia:* Filoporfiryna i mezoporfiryna przez L. Marchlewskiego. — Barwiki, otrzymane przy działaniu izatyny na wyciągi Isatis tinctoria przez L. Marchlewskiego. — Absorbeyca ultrafioletowych promieni przez barwiki żółci, urobilinę i proteinochrom przez L. Biera i L. Marchlewskiego. — Amidynowe pochodne bezwodnika antranilowego przez S. Niementowskiego. — O oscylacy krążka w płynie lepkiem przez K. Zakrzewskiego. — O metodzie badania czynności wydzielniczej wątroby przez M. Senkowskiego. — Studya nad izatyną przez A. Korczyńskiego i L. Marchlewskiego. — Sprawozdanie Komisji antropologicznej z dnia 20. marca 1902. — Sprawozdanie Komisji fizyograficznej z dnia 5. kwietnia 1902.

BIBLIOGRAFIA.

W miesiącu marcu opuściły prasę następujące publikacye Akademii:

Z Wydziału filologicznego:

K. Morawski. Parallelismoi sive de locutionum aliquot usu et fatis apud auctores Graecos nec non Latinos, 8-o, p. 23. Cena 50 hal.

St. Windakiewicz. Teatr ludowy w dawnej Polsce. 8-o, p. 231. Cena 5 kor.

Z Wydziału historyczno-filozoficznego:

St. Kętrzyński. O zaginionym żywocie św. Wojciecha, 8-o, p. 50. Cena 1 kor.

Z Wydziału matematyczno-przyrodniczego:

Wł. Natanson. O rozchodzeniu się małych ruchów w płynach lepkich. 8-o, p. 19. Cena 40 hal.

K. Rogoziński. O fizyologicznej rezorbcyi bakteryi z jelita (z jedną tablicą), 8-o, p. 104. Cena 2 kor. 50 hal.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 14. kwietnia 1902 r.

PRZEWODNICZĄCY: DYREKTOR K. MORAWSKI.

Sekretarz składa rozprawę czł. A. Brücknera, p. t.: *„Psalterze polskie do połowy XVI wieku“*.

Przy nadzwyczajnem znaczeniu, jakie w średnich wiekach nietylko w życiu kościelnem i zakonnem, lecz i w życiu czy nabożeństwie domowem i, co za tem idzie, w literaturze narodowej, psalterzom i psalmom w udziale przypadło, nie będzie zbyt cennym, poświęcić szeregu uwag tej gałęzi najdawniejszej i najobfitszej piśmiennictwa naszego.

Autor omawia najpierw i najkrócej psalterz floryański i dowodzi, że nietylko trzech pisarzy nań się złożyło, i trzy ortografje, lecz że polega on na trojakiej pracy, trzech różnych tłumaczy: na najdawniejszym przekładzie 150 psalmów, sądeckim, dla Kingi: na późniejszym nieco przekładzie kantyków i symbolu wiary, z pierwszej połowy XIV wieku; na tłumaczeniu prologów po r. 1350: jeden z tych prologów wzięty z przedmowy Kartuza, Ludolfa.

Przy psalterzu puławskim zwraca autor uwagę na anachronizm jego: pomnik wczesnego XIV wieku, tekst najdawniejszy, wydany pisownią końca XV, początku XVI wieku; dalej omawia się argumenty puławskie t. j. pierwszą próbę polską objaśniania sensu, znaczenia psalmów; wykazuje się zawisłość słownictwa w psalmach i argumentach od czeszczyzny.

Najobszerniejszy rozdział trzeci, poświęcony rozbirowi »Psalterza albo kościelnego śpiewania Krolá Dawidá« (1532 i 1535 r.); pokazuje się bowiem, że słowa na tytule wyrażone: »nowo pilnie przełożony z łacińskiego ięzyká w polski« są poprostu grubą mistyfikacją: wydanie 1532 r. jest dosłownym przedrukiem średniowiecznego tekstu, powstałego około 1470 r. — pierwszy obszerniejszy rękopis średniowieczny polski, który do druku się dostał, ważny dowód nieprzerwanego ciągu między literaturą rękopiśmienną XV a drukowaną XVI

wieku, ważny zabytek piśmiennictwa dawnego, który ocalił nam ten właśnie typ przekładów psalterzowych, jaki w Polsce między 1470 a 1530 najbardziej popłacał, ciągle się odpisywał i przerabiał. Druk krakowski jest tak dalece wiernem odbiciem rękopisu, że zachował nawet jego końcowe explicit, że zdradza niekonsekwencję dawnej pisowni (co do nosówek); jedyne zmiany, które nieznanemu wydawcy dla Wietora uczynił, zasadzały się na wprowadzeniu pisowni Wietorowej, na zastąpieniu *Błogosławionego Bogosławionym*, na położeniu: wszystkie rzeczy. dobre rzeczy itp. zamiast omnia, bona itp. — lecz i te zmiany, prócz jedynej pisowni, znalazł wydawca może już w swoim rękopisie, odpisie tłumaczenia oryginalnego z drugiej połowy XV wieku; szczątki tego tłumaczenia zachowały się w Modlitwach Wacława, których psalmy dosłownie się zgadzają z psalmami druku 1532 r. Wobec tego znaczenia, jakiego ten dotąd zupełnie zaniedbany druk teraz nabiera — zastępuje on przecież ważny rękopis średniowieczny — nie lenił się autor wybierać i zestawiać znamiennych cech, zwrotów, błędów i poprawek tego tekstu, który oryginalnym właściwie nie jest, bo opiera się również na owym prastarem tłumaczeniu sądeckim, ale dosyć konsekwentnie, starannie i szczęśliwie tekst ten odnowił, wygładził i do wulgaty dopasował. Przytem omawia autor inne teksty psalmów, przechowane w drukach społecznych, modlitewnikach itd., wszystkie polegają w końcu na owym tekście z czasów około 1470 r., który w Krakowie od uniwersytetu lub od Ojców Bernardynów wyszedł.

Krócej zatrzymał się autor nad psalterzem Wróbla, porównał rękopis jego pierwotny, zachowany w rękopisie poznańskim 1528 r., z wydaniem Glabera, upraszczającym pisownię, nie zmieniającem tekstu; Wróbel ważny dla nowego przekładu i dla obfitego wykładu, w którym jednak wedle myśli średniowiecznej, stale alegoryzuje.

Nakoniec omawia autor świeżo wydany psalterz Rejów. Myśl p. Belcikowskiego, do której się i wydawca, p. Ptaszycki przyłączył, że to jest ów zaginiony, nieraz fałszowany psalterz Reja, akceptuje zupełnie i przeprowadza ścisły dowód, że równocześnie z *Żywotem Józefowym*, a więc około r. 1545, Rej psalterz królowi staremu poświęcił i za to Temerowce otrzymał.

Skonstatowanie tego faktu pogłębia nadzwyczaj i modyfikuje dotychczasową ocenę Reja pisarza i człowieka: religijnym był on i przed reformą, nie rzucił się na oślep w nowinki, dla mody i wrzawy, dla aktualności i sensacji, jak go pomawiają; w *Żywocie Józefa* i *Psalterzu* stoi on jeszcze na gruncie katolickim, prawi stale *Zdrowaś Marya*, mówi o świętej pannie, pisze kolekty albo modlitwy — jakby książd jakiś; ledwo można tu i owdzie dojrzeć jakiś zakus reformatorski, nie protestancki; natura, powaga psalterza, osoba, do której się z nim zwracał, wielkie skupienie ducha, z jakim do pracy przysiępował, ułatwiły mu, zmusiły go do powstrzymania się, do miarkowania słów i uwag. Proza najdawniejsza Rejowa wyśmienita, wierzyć się nie chce, że półczwarta wieku temu przekładowi minęło. Autor objaśnia układ psalterza i porównywa dwa jego wydania.

W końcu winien autor i tu złożyć podziękowanie pp. dyr. Estreicherowi i Celichowskiemu, za łaskawe dostarczanie drukowanych i rękopiśmiennych zabytków, za umożliwienie wykonania tej pracy.

Prof. P. Bienkowski przedstawia swoją pracę p. t.: „*O ludach starożytnych z fryzurą kobiecą*“.

We wstępie autor roztrząsa wiadomości zawarte u starożytnych pisarzy, a odnoszące się do fryzury kobiecej u ludów barbarzyńskich. Przychodzi do wniosku, że z pomocą tekstów, nawet najobszerniejszego z nich Tacyta Germ., 38.5 niepodobna należycie wyjaśnić właściwości tej fryzury. Także zabytki dotychczas znane, kolumna Trajana, monument z Adam Klissi, głowa Somzéé i statueta brązowa w paryskiej Bibliothèque nationale nie wiele przyczyniły się do wyjaśnienia tej sprawy. Wszystkie bowiem okazują jedną i tę samą fryzurę, gdy tymczasem Tacyt widocznie mówi o kilku podobnych, ale nie identycznych sposobach związywania długich włosów w węzeł, który zwłaszcza przypisuje germańskim Suebom.

Autorowi udało się w rozmaitych muzeach i zbiorach europejskich odszukać blisko dwadzieścia albo całkiem nieznanymi, albo nie wyzyskanymi przez naukę reliwów, statuet i głów z marmuru lub brązu, które okazują ów dziwny węzeł. Autor przedkłada ich fotografie, opisuje je i dzieli na trzy grupy. Pierwszy typ A ma węzeł z włosów na obwodzie głowy, a więc nad prawem lub lewym uchem, nad prawą lub lewą skronią, nad środkiem czoła. Autor nazywa ten sposób: *nodus sub vertice*. U drugiego typu B znajduje się kok na samym szczycie głowy, czyli na czubku, *in vertice*. Za odmianę tej fryzury można uważać postacie, które się odznaczają szczególnie starannym i wyczesanym warkoczem (typ Bb). Do trzeciej grupy (typ C) należą takie figury, które mają ogółem krótki włos, tylko z samego czuba zwisa na plecach długi i gruby *harbeitel*.

Teraz staje się także zrozumiały opis Tacyta. Nie jest on fałszywy, ale niejasny skutkiem tego, że w jednym ustępie są wspomniane aż trzy albo cztery fryzury, które dotychczas uważano za jedną. I tak pierwsza: *obliquare crinem nodoque substringere* odpowiada typowi A. Druga: *horrentem capillum retro sequuntur* znajduje się u typu C. Trzecia: *saepe in ipso solo vertice religant* najdokładniej odnosi się do typu B, którego odmianę *principes et ornatorem habent*..... *compti*... *ornantur* znajdujemy u grupy Bd.

Także pod względem antropologicznym można odróżnić dwie grupy. Jedną składa się z barbarzyńców obcych wszelkiej cywilizacji, z górną częścią ciała nagą, w obcisłych pantalonach, z owalną tarczą, krótkim mieczem na grubym rzemieniu. Twarze ich ściągłe, najczęściej bez zarostu mają wyraz szlachetny i energiczny. Do drugiej grupy należą barbarzyńcy, na pół ucywilizowani, średniego wzrostu, w stroju prawie rzymskim z szerokimi i dobruśnymi twarzami, z brodą na sposób rzymski przystrzyżoną.

Co do rozmieszczenia jedni mieszkali widocznie w krajach nad dolnym Dunajem, drudzy nad Renem i w zachodniej Francji. Niewątpliwie są między nimi Germanowie, a zwłaszcza Suebowie, ale są także plemiona celtyckie, a może i trackie.

W ostatnim ustępie autor zastanawia się nad znaczeniem wyrazów *cirrus* i *torulus*, które Müllenhof uważał za równoznaczne z *nodus* i odnosił do plemion germańskich. Autor odrzuca to wyjaśnienie i podaje własne, które uzasadnia przykładami z etnografii porównawczej.

Dr. Tad. Grabowski przedstawia treść swojej pracy p. t.: „*Po-
zya polska po r. 1863*“. Część I.

Autor usiłuje przedstawić rozwój poezji naszej na tle współczesnych prądów filozoficznych, społecznych, artystycznych, poczynając rzecz swą od przedstawienia ewolucji poezji europejskiej w drugiej połowie wieku. Ewolucja ta zaznaczyła się za granicą i u nas kultem formy, rosnącym stale, przedmiotowością, zamilowaniem scen z życia powszedniego i tematów filozoficznych, mistycyzmem i symbolizmem poetyckim. Za przedstawicieli nowego kierunku zaraz po r. 1863 uważa autor Sowińskiego, Faleńskiego, Aspisa, Michaux, Szansera, Asnyka nie wyjmując pomniejszych; także dawniejsi jak Szujski, Pol, Siemieński noszą piętno czasu i nie mogą być pominięci w tym przeglądzie. Na razie praca obejmuje pierwszych lat dziesięć tej poezji mniej więcej do wystąpienia Konopnickiej. Szczególną uwagę poświęca autor Faleńskiemu, lirykowi przedmiotowemu nawskróś i wirtuozyza formy przypominającemu parnassistę Leconte de Lisle'a i jego szkołę; gdy tamten jednak przedstawia tak zwany *esprit scientifique* wieku, Faleński wyobraża bardziej kierunek filologiczny, antykwaryczny, zawarty cały w kulcie piękna bezwarunkowym i cennym. Przeważa w tym okresie pesymizm instynktowy, naturalny, wrodzony, nigdy krańcowy i niszczący a wytworzony także wskutek oddziaływania stosunków politycznych i poezji obcej jak na przykład Heinego, Musseta, Leconte de Lisle'a może nawet Baudelaire'a. Najwyraźniej i po byrońsku przedstawia się on u Sowińskiego, niemniej widocznie rysuje się u Faleńskiego i Asnyka. A choć ostatni dojrzewa właściwie później, teraz już widać w nim poetę filozoficznego bez silniejszego liryzmu i wyobraźni, ale głębokiego i wyrażającego najwymowniej nastrój lat, które nastąpiły bezpośrednio po r. 1863.

Na posiedzeniu ściślejшем zatwierdzono wybór nowych współpracowników Komisji historii sztuki, a mianowicie Monsignora Ferdynanda J. Lehnera, proboszcza na Winohradach w Pradze, pp. Ludwika Fournier z Lyonu, Ludwika Puszcza z Krakowa, Emanuela Swiejkowskiego z Ukrainy, Jana Zubrzyckiego architekta w Krakowie.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 17. marca 1902 r.

PRZEWODNICZĄCY: DYREKTOR FR. ZOLL.

Czł. Wojciech Kętrzyński przedstawia treść swojej pracy p. t.: „*Swewowie a Szwabowie*“.

W wstępie streszczam krótko rezultaty poprzednich rozpraw odnoszących się do prahistorii słowiańskiej:

1) Germania nie jest pojęciem etnograficznym; podobna jest do Austrii; jak nie ma narodowości austriackiej, tak nie było i germańskiej.

2) Germania Ptolomeusza nie jest dokładnym jej obrazem, lecz kompilacją, ułożoną bez krytyki i znajomości rzeczy; wydania jej również są niekrytyczne.

3) Prokopiusz zna r. 512 Słowian zachodnich w ich siedzibach historycznych od Dunaju do morza, tudzież Słowian wschodnich. Sławończyków nazywa Sklawenami i Swawami. Jordanes donosi, że Słowianie już 100 lat przed Atyłą siedzieli nad Wisłą. Ani jeden ani drugi nic nie wie o imigracji Słowian.

4) Nazwy słowiańskie miast, wsi, gór i rzek rozrzucone po całym obszarze między Łabą i czeską granicą a Renem; okoliczność, że w 9 i 10 wieku aż poza Fuldą mieszkała liczna ludność słowiańska, że wiele wsi do dziś zachowało słowiański charakter budowy i słowiańskie nazwy polne, że dokumenty i kroniki znają Słowian w Szwajcaryi, nad Renem i Fuldą, oraz w Westfalii, to wszystko dowodzi, że Słowianie siedzieli niegdyś aż do Renu. Jak Normanie w innych krajach, tak Niemcy przebywają w środkowej Europie jako zdobywcy.

Suevi, Suavi, Sławowie.

Wyraz Suevus. Suavus znaczy to samo co Sław = Slavus; przemiana „l” na „v” lub „u” jest w obrębie języków słowiańskich zjawiskiem pospolitem; znana jest także w łacińskim a mianowicie w francuskim języku. Celtoowie graniczyli prawdopodobnie z Sławami wymawiającymi „l” jak „u” i ta wymowa przyjęła się u Greków i Rzymian, którzy nie używali połączenia liler „sl”.

Skoro już Suevus jest to samo co Słowianin, to powinien mieć także takie samo zastosowanie t.j. wyrazu Suevus powinno się używać raz w szerszym, raz w ściślejszym znaczeniu; Swew powinien znaczyć Słowianina wogóle a drugi raz np. Słowaka, Sławończyka w szczególności.

Starożytni uważali Swewów za naród wielki; Cezar podaje długość ich granic na 600 mil rzymskich. Strabo wyznacza im siedziby od Renu aż poza Łabę, od źródeł Dunaju aż do Getów, Lucanus zaś od źródeł Renu (jeziora kostnickiego) aż do ujścia Łaby. Tacyta Germania obejmuje całą Europę nierymską, którą autor dzieli na Germanię właściwą i Swewią. Po wydzieleniu skandynawskich plemion, za Swewów uważać można Semnonów, Langobardów, Swerinów, Hermundurów, Naristów, Markomanów. Kwadów i Lugów. Według Dio Cassiusa Swewowie siedzą nad Renem; prócz tego jest sporo narodów rozszczepiających sobie prawo do tego miana tj. takich, które są Swewami, choć inne noszą nazwiska. U Orosiusza także Swewowie są maxima et ferocissima gens, która zamieszkuje plurimam partem Germaniae.

Swewowie dzielą się na Swewów w szerszym i na Swewów w ściślejszym znaczeniu.

Do Swewów w znaczeniu ściślejszym należą narody nazywające same siebie Swewami czyli Sławami albo mające dziś nazwisko pochodzące od owego pierwiastku.

Swewowie nad morzem północnym:

Cezar nie zna jeszcze Fryzów; u niego mieszkają Swewowie niedaleko ujścia Renu; mówią o nich Dio Cassius, oraz Tacyt, który ich mieści obok

Fryzów; wspominają o nich późniejsze źródła; ostatnia wzmianka pochodzi z roku 880.

Swewowie nadreńscy i naddunajscy:

Między Siginą a Menem aż do lasu Bacenis mieszkają według Cezara Swewowie. Roku 9 przed Chr. byli już podbici przez Chattów. Oktawian przesiedlał Swewów na lewy brzeg Renu. O Swewach w tych stronach przebywających wspominają także inskrypcje, Ausonius i Claudianus.

Z nimi łączą się Suebi Nicretes nad Nekarem stanowiący rzymską civitas Ulpia.

Niedaleko tamtych w pobliżu źródeł Dunajowych mieszkają Swewowie, o których pierwszy wspomina Strabo. Głucho o nich w dziejach, gdyż wcześniej dostali się pod panowanie rzymskie; dopiero w 4 wieku piszą o nich na nowo Ammianus i Ausonius, ale Alamanowie prędko ich ujarzmili. Nazwisko Szwabów występuje w tych stronach dopiero w 6 wieku.

W wyprawie Ariovista wzięli udział prawdopodobnie Swewowie nadnarkscy lub naddunajscy.

Suavia czyli Sławonia.

Suavia, mylnie także Savia pisana, była prowincją rzymską, której mieszkańców Prokopiusz nazywa Sklawenami i Swawami, rozróżniając ich wyraźnie od Szwabów. W wiekach średnich była tu t. zw. Slavia, którą dziś nazywamy Sławonią.

Książęta sławońscy walczą z Gotami w Pannonii, o czym donosi Jordanes. Ludność sławońska siedziała pierwotnie aż do ujścia Dunaju; do niej należały dzisiejsze Wołochy. Przeszedłszy Dunaj prawdopodobnie z powodu Awarów zaludnili dzisiejsze kraje bułgarskie.

Swewowie w znaczeniu szerszem:

Semnones. Semnonowie uważali się za dzieci ziemi, byli zatem Ziemiakami, względnie Ziemiczycami; pierwsze nazwisko przechowało się w rzymskiej formie Semnones a drugie w pagus Ziemiczycy między Łabą a Stremą niedaleko Jarychowa.

Ziemiakowie stali na czele amfiktyonii i byli potężnym narodem. O nich wspomina pierwszy Velleius Paterculus; ostatnia wiadomość pochodzi z r. 174; państwo ich zburzyli skandynawscy Langobardowie w pochodzie swym ku Węgrom. Po nich nie pozostało nic prócz pagu Ziemiczycy.

Langobardowie nazywali się prawdopodobnie po słowiańsku Małodurami (Duri minores), bo tamto nazwisko było im nadane przez Niemców. Źródła wspominają o nich pierwszy raz pod r. 5 po Chr. a ostatni raz roku 168, w którym 6000 Langobardów podczas wojny markomańskiej przekroczyło Dunaj. Potomkami ich są t. zw. Norsuavi, którzy r. 531 poddali się Frankom.

Około r. 300 po Chr. opuścili swą ojczyznę skandynawską Winniles, którzy odniósłszy zwycięstwo nad Langobardami przyjmują ich nazwisko. Roku 487 byli już nad Dunajem. Że ci Skandynawczycy nie byli owymi swewskimi Langobardami, którzy 300 lat przed nimi już siedzieli nad Łabą, o tem poucza nas ich własna narodowa tradycja.

Suarines są niewątpliwie Zwierzynianami w Meklenburgii.

Hermunduri czyli Duri maiores, Wielkodurowie. tak zwani w przeciwstawieniu do Langobardów, quos paucitas nobilitat. Mieszkali w Turynгии

południowej — w północnej siedzieli Langobardowie. Po raz pierwszy wspominają o nich pod r. 2 przed Chr. W pierwszym wieku po Chr. odgrywają wybitną rolę w zamieszkach markomańskich i kwadzkich. Ostatni pisze o nich Jordanes.

Kim zatem byli Turyngowie, występujący w V wieku, których Niemcy uważają za potomków Hermundurów? O pochodzeniu ich podaje wiadomość prawo ich narodowe, mające napis taki: „Lex Angliorum et Warinorum hoc est Thuringorum“. Anglowie i Warnowie, praojcowie Sasów znani już Tacytowi, mieszkali w Szlezwiku; nie mogą być zatem zarazem i Hermundurami mieszkającymi nad Salą.

Turyngowie byli saskiego pochodzenia i zawładnęli krajem hermundurskim prawdopodobnie dopiero w V wieku. Nazwisko swoje mają od Thuringowe czyli pagus Durorum; państwo ich zburzyli r. 531 Frankowie.

Naristowie siedzieli gdzieś w pobliżu czeskiego lasu; r. 174 osiedliło się ich 3000 w krajach rzymskich.

Marcomani czyli Morawianie. O żadnym z narodów swewskich nie pisano tyle bałamutnych rzeczy jak o Markomanach, którzy u Bremera i innych ciągle wykonywają niemożliwe wędrówki.

Markomanie znajdowali się w wojsku Ariovista, naturalnie nie cały naród, lecz hufiec jakiś. Co z nimi się stało po klęsce Ariovista, nie wiadomo.

Jeżeli Domicyusz r. 2 przed Chr. Hermundurów przesiedla do Markomanii, to można myśleć tylko o Czechach a nie o jakimś kraju zachodnim, gdyż przy tej sposobności przekroczył Łabę tj. Węltawę.

W Czechach mieszkali pierwotnie Bojowie, co jest tylko innym nazwiskiem Czechów. Według uczonych niemieckich miał Ariovist zdobyć Czechy, wygnać Bojów do Noryki, skąd razem z Helwetami mieli wyruszyć do Gallii.

Mniemanie, jakoby Bojowie czescy byli Celtami, opiera się na nieporozumieniu Tacyta. Że zaś czescy Bojowie byli Swewami, da się wywnioskować z wiadomości Korneliusza Neposa o Indach, których rex Botorum (czytaj Boiorum), jak ma Mela albo rex Suevorum, jak podaje Pliniusz, podarował prokonsulowi Metellusowi. Nie czescy Bojowie wywedrowali do Noryki, lecz według Cezara galijscy. Nie Ariovist, lecz król Markomanów, Marobód, ujarzmił Bojów.

Jeżeli zatem Bojowie byli Czechami a Kwadowie, jak zobaczymy potem, mieszkali za Morawą na Słowacyźnie, to Markomanie mogą być tylko Morawianami, którzy z Marobodem na czele zawładnąwszy Czechami, utrzymali się na stanowisku dominującym aż do X wieku.

Państwo Maroboda obejmowało prócz Czechów i Moraw kraje Ziemnów, Langobardów i Lugów. Maroboda wygnał Katualda.

Udział Markomanów w walkach z potęgą rzymską jest znany. Ostatni raz występują jako Markomanie w wyprawie Atyli. Jordanes wspomina o nich dwa razy, nie wie jednak nic, jakoby wywedrowali i przedzierzgnęli się w Barwarczyków.

Z drobniejszych plemion przebywających w obrębie państwa markomańskiego albo w pobliżu niego, mieszkali Cotini pod Kutną horą, Marsigni Koło gór Marsowych na Morawach a Mugilones w Mogilnie pod Misnią na lewym brzegu Łaby.

Quadi czyli Suevi = Słowacy. Poczty wygnanych królów markomańskich Maroboda i Katowlada osiedlili Rzymianie nie na własnem terytorium,ecz inter Marum et Cusum.... dato rege Vannio gentis Quadorum. Stąd wynika, że za Morawą zaczął się kraj kwadzki albo jeżeli owa przestrzeń należała do państwa markomańskiego, to w takim razie została przyłączoną do kraju Kwadów, których królem był Wanniusz. Zachodnią granicą Kwadów była zatem Morawa; rzeka Gran leżała w kraju Kwadów; wschodnia granica więc sięgała aż poza tę rzekę; na północ sąsiadowali z Lugami czyli Lachami a na południu Dunaj dzielił ich od Rzymian. Kwadowie zajmowali zatem Słowaczną i byli Słowakami. Jeżeli zaś byli Słowakami, to miano Kwadów mogło być tylko obcem przezwiskiem a właściwie ich nazwisko powinno było być: „Suevus, Suavus“. I rzeczywiście od Tacyty począwszy autorowie nazywają ich na przemian Kwadami i Swewami.

O Kwadach mówi pierwszy Strabo; walki ich z Rzymianami są znane. Ostatni raz jako Kwadowie biorą udział w wyprawie Atylowej. Po upadku państwa huńskiego widzimy ich na Słowacznym, gdzie jako Suavi walczą z Gotami. Tych Swawów słowackich ujarzmił po roku 506 król longobardzki Waccho; ponieważ r. 512 już Słowianie zachodni siedzą jako Sklaweni od Dunaju do Bałtyku, stąd wynika, że Swewowie nie opuścili swych siedzib i nie byli przodkami Bawarczyków, jak tego chce Quitzmann. Według świadectwa św. Hieronima część Kwadów czyli Swewów-Słowaków przeszła do Hiszpanii.

Lugi, Lygii, Lingae, Lachowie.

Już w innych rozprawach wyjaśniłem, że Lingae jest to samo nazwisko co lit. Lenkas, węg. Leng-yel, Lingones de Polonia, starosł. Lęch-Lach. Nazwisko Lugów ma się do miana Lingów, jak ług do wyrazu łąg. Z ludów wymienionych przez Tacytę i Ptolomeusza mieszkali Elysii nad Olszą, dopływem Odry, Arii nad Orawą (pierwotnie Ara), Duni nad Dunajcem, Buguntae nad Bugiem, Helveconae nad Liwcem, Naharvali nad Narwią a Manimi (Omani) może nad Mienią. Z nazw dziś jeszcze istniejących wymieniają autorowie Wisłę (Visula, Vistula etc.) i Kalisz (Kalisia). Lugowie czyli Lingowie mieszkali zatem tam, gdzie Polacy. Marobód wcielił ich do swego państwa; po jego upadku uwolnieni biorą udział w zawieruchach słowackich. Roku 277 Ziemn, naczelnik jakiś lacki, przedsięwziął jakąś nieszczęśliwą wyprawę po łupy do państwa rzymskiego. Potem już o nich nie nie słyhać, aż dopiero w X wieku wyłania się państwo polskie.

O żadnym z swewskich narodów nie można udowodnić, aby opuścił w całości swe siedziby. Słowiańskie nazwy miejscowe rozrzucone po całej zachodniej Germanii aż do Renu stwierdzają dziś jeszcze granice Swewów podane przez Cezara, Strabona, Lukana i innych. Za Tacytę Niemcy i Rzymianie ujarzmili byli większą część zarenńskiej słowiańszczyzny i tylko kraje nadłabskie i nadsolawskie utrzymały swą niepodległość aż do czasów późniejszych. Czemu więc byli Suevi, Suavi. Szwabowie?

Suevi, Szwabowie.

Cheąc mówić o Szwabach, nie można pominąć ani Alamanów ani Bawarczyków, bo Szwabowie są Alamanami a Bawarczycy Szwabami.

O pochodzeniu Alamanów istnieją najrozmaitsze hipotezy. Zeuss, Grimm i w ostatnich czasach Cramer uważają Alamanów za związek różnych drobnych

narodów. Bremer, Much i Baumann wyprowadzają ich od Semnonów, ale każdy w odmienny sposób. Baumann powołując się na autora przytoczonego przez Suidasa, który mówi o Albanach zwanych także Senonami, widzi w nich Alamanów i Semnonów; nazwisko Alamanów tłumaczy jako ludzi gaju a że Semnonowie posiadali gaj święty, więc uważa nazwisko Alamanów za przydomek tamtych.

Egger jest nieco odmiennego zdania od Baumanna, przypuszcza bowiem, że Ziemnowie rozdzielili się na Alamanów, Jutungów, Szwabów, Szwabów północnych i Warinów.

Wietersheim i L. Schmidt wyprowadzają ich od Hermundurów.

Wszystkie te hipotezy, czego dowodzi już ich mnogość, nie posiadają żadnego uzasadnienia, bo nikt nie jest w stanie udowodnić, że Ziemnowie i Hermundurówie opuścili swą ojczyznę a teorię związkową Niemcy sami dziś powszechnie odrzucają. Główny dowód Baumanna co do Albanów i Senonów jest chybiony, bo Albani są mieszkańcami nad rzeką Albą (Aube) a Senones mieszkający nad Albą byli celtyckim narodem. Alamanowie czcili boga niebios Zio, Ziemnowie zaś ziemię.

Ziemnowie byli nareszcie Słowianami a jako tacy nie mogli być praojcami niemieckich Alamanów.

Swabowie i Jutungowie są według Zeussa tem samem plemieniem; Szwabowie połączyli się z Alamanami w jeden naród.

Bremer ma Szwabów i Jutungów za różne narody, z których pierwszy mieszkał na Węgrzech, drugi zaś w Austrii dolnej. Szwabowie połączywszy się z Alamanami zrosli się w jeden naród. O Szwabach (Suavia) i Alamanach świadczy już Tabula Peutingeriana i śpiewają Ausonius i Claudianus. Resztę Szwabów pozostałych na Węgrzech ujarzmił Waccho, król langobardzki. Szwabowie powędrowali także do Hiszpanii.

Much uważa Szwabów za głównych czcicieli boga Zio, który ma być głównym bogiem Semnonów; innem nazwiskiem Szwabów to Juthungi.

Według Baumanna są Szwabowie, którzy powstałi z Jutungów i innych plemion alamańskich, w gruncie rzeczy to samo co Alamanowie.

Egger, jak już nadmieniliśmy, uważa Szwabów i Alamanów za plemiona semnońskie.

Zeuss za swoim zdaniem nie przytoczył żadnych dowodów; węgierscy Swewowie Bremera nie byli Szwabami, lecz Sławończykami i Słowakami; nie mogą zatem być przodkami Szwabów, również jak i Ziemnowie. Że Szwabowie czcili boga niebios, może być prawdą, ale stąd nie wynika, aby był zarazem bogiem Ziemnów, którzy, jak z Tacyta stanowczo wynika, oddawali cześć bogu ziemi.

Tylko Baumann i Egger uznają poniekąd tożsamość Szwabów i Alamanów, ale nie wyjaśniają, skąd się wzięło nazwisko Swawów, Szwabów.

Bawarczycy. Więcej aniżeli o Alamanach i Szwabach istnieje hipotez o Bawarczykach. Wyprowadzano ich od celtyckich Bojów i Boisków; inni mieli ich za autochtonów w Windelicyi; inni mniemali, że powstałi z połączenia się Herulów, Turcilingów, Rugiów, Scyrów i Gepidów; sądzono także, że są kolonistami frankońskimi lub Langobardami. Wszystkie te wnioski zarzucono, odkąd Zeuss postawił hipotezę, że Markomanie są praojcami Bawarczyków.

Z początku jednak nie miał zbyt wielu zwolenników. Wystąpił przeciw niemu Quitzmann z nową hipotezą, sądząc, że Bawarczycy wyrosli z hufców towarzyszących wygnanym królom markomańskim, które Rzymianie razem osiedlili za Morawą, albowiem Bai-waras to foederati, utrumque comitati. Te hufce nazywają się u Rzymian Kwadami i Swewami czyli Swawami. W początku VI wieku przenieśli się według niego do swoich nowych siedzib.

Bachmann: die Einwanderung der Baiern, poddał bardzo gruntownej krytyce wywody Quitzmanna i wykazał ich bezpodstawność. Według jego wywodów zdawałoby się, jakoby Alamanów miał za ich przodków, lecz pomimo to podjął na nowo hipotezę Zeussa i Markomanom-Bawarczykom każe wytępić Alamanów. Jeżeli krytyka jego była świetna i przekonująca, to wywody jego mające poprzeć hipotezę Zeussa, są bardzo niedołężne, bo łączy ciągle jedno nieprawdopodobieństwo z drugim.

Ponieważ Prokopiusz i Cassiodorus nie znają jeszcze Bawarczyków, wnosi Bachmann z znanego ustępu Jordanesa, że siedzieli jeszcze za Dunajem i w Czechach. Markomanie bowiem mieli po upadku Hunnów połączyć się z Turyngami i przyjąć ich nazwisko. Po rozbiciu państwa turyńskiego przez Franków 531 r. przyjęli nazwisko »ludzi z kraju Bojów« czyli Bawarczyków. Walka Franków z Awarami toczyła się wrzekomo w Czechach; gdy Frankowie się cofnęli, to i Bawarczycy wynieśli się do Windelicyi. To stało się około r. 561. Przybycie Słowian do Czech przedstawia według Zeussa.

Za Bachmannem idą Bremer i Much.

Z wszystkich twierdzeń Bachmanna żadne nie ma za sobą choćby pozoru prawdopodobieństwa.

Z Jordanesa można tylko wniesić, że Bawarczycy siedzieli obok Szwabów, a więc tam gdzie zawsze. Bawarczycy mają być Markomanami, którzy połączywszy się — ale gdzie dowód? — z Turyngami, przyjmują ich nazwisko; dlaczego? nie wiadomo! Poddawszy się Frankom, o czym źródła nic nie wiedzą, nie przyjmują teraz nazwiska Franków, lecz raptem przypominają sobie, że pół tysiąca lat temu w Czechach mieszkali Bojowie i przyjąwszy nazwisko »Baiovarii« wynoszą się jak najprędzej z kraju. Że Bawarczycy w Czechach już byli poddanyami Franków, wnosi Bachmann stąd, że sto lat później król frankoński Dagobert żądał od króla Saniona poddania się; dziwna to pretensya, aby Słowianie pokutowali za to, co zawinili Bawarczycy! Ale Fredegar o tem wszystkim nie pisze; Bachmann zupełnie źle go zrozumiał.

Ale i Samo nie był wcale królem czeskim; jego państwo leżało, jak z Fredegara wynika, w wschodniej Bawaryi.

Według Prokopiusza siedzieli już r. 512 zachodni Słowianie w swoich siedzibach historycznych od Dunaju do Bałtyku; roku 561 zatem siedzieli już od dawna w Czechach Czesi a Markomanie w takim razie mogą być tylko Czechami; od nich więc pochodzić nie mogą niemieccy Bawarczycy.

Ponieważ dotychczasowe sposoby rozwiązania zagadki nie dały rezultatu, przeto trzeba szukać innej drogi. Jest nią język. Narzecza bowiem alamańskie, szwabskie i bawarskie stanowią t. zw. język górno-niemiecki (Oberdeutsch); pokrewieństwo ich jest tak wielkie, że śmiało twierdzić można, że owe trzy narzecza powstały w biegu 1700 lat z jednego wspólnego języka i to wskutek przebywania wśród ludności inaczej mówiącej oraz odrębnego rozwoju polity-

cznego. Jeżeli tak jest, to trzeba także koniecznie przypuścić, że Alamanowie, Szwabowie i Bawarczycy są wspólnego pochodzenia.

Alamanie występują po raz pierwszy r. 213 nad Dunajem i limesem rzymskim. Wszyscy autorowie zgadzają się w tem, że oni tam przybyli skądinąd, tudzież że to nazwisko jest tylko przydomkiem, przezwiskiem. Z Anniana wiemy, że Jutungowie to pars Alamannorum. Występują po raz pierwszy około r. 270 nad Dunajem. Co Dexippus pisze o ich potęgę, oraz o ich przechwałach, że Rzymianie im już oddawna płacili haracz, oraz okoliczność, że jedni autorowie mówią tam o Jutungach, gdzie drudzy piszą o Alamanach, to wszystko daje prawo do przypuszczenia, że Alamanowie nazywali się właściwie Jutungami.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że jeszcze za Cezara błdziły po Germanii nieosiedlone hufce skandynawskie, że Winnilowie około r. 300 przybyli nad Łabę, że trochę później Saksończycy usadowili się nad brzegiem morza północnego a Warnowie i Anglowie w Turyngii, to wędrówka Alamanów-Jutungów z północy nie będzie zawierać w sobie nic nadzwyczajnego.

Już Zeuss łączył Jutungów z Jutami w Jutlandyi. Jutowie, zwani także Eucii i Euthiones, byli również korsarzami jak Saksończycy i brali udział w podboju Brytanii i pustoszeniu Gallii. Jutungowie to potomkowie Jutów, którzy prawdopodobnie już w drugim wieku puścili się w drogę ku południu. W tej wędrówce zawadzili — świadczy o tem inskrypcya — o swoich ziomków nadreńskich, którzy ich nazywali obcymi (Alimanni). Ci obcy dawali im się dobrze w znaki, wskutek czego wieść o Alamanach przez Galię dotarła aż do Rzymu. Tutaj na zachodzie utrzymało się nazwisko Alamanów aż do dnia dzisiejszego (les Allemands). Gdzie zaś Rzymianie otrzymali wiadomość o walkach z nimi od wschodu przez Recyę i Norykę, tam zwykle bywa mowa o Jutungach. Nazwisko ich przytaczają po raz ostatni pod r. 480. Odtąd panuje w tych stronach niepodzielnie przez lat 200 nazwisko Alamanów.

Swewowie bowiem, o których Auzoniusz pisze, to byli Słowianie, o których wspomniał już Strabo; gdyby byli Szwabami, musiałby ich znać Eugippiusz, autor żywota ś. Seweryna zmarłego r. 482. Eugippius wie tylko o Alamanach, którzy pustoszą Norykę i miasta naddunajskie; gdyby wówczas nazwisko Szwabów już było w używaniu, musiałby o nich wspomnieć, gdyż jego Alamanie mogli pochodzić tylko z sąsiedniej Szwabii.

Nazwisko Szwabów przytaczają pierwsi Prokopiusz i Jordanes około r. 550 i rozróżniają ich już od Alamanów; że jednak Szwabowie i Alamanowie byli jednym i tym samym narodem, tego dowodzą liczne świadectwa mówiące, że Suebi id est Alamanni, — Suavia hoc est Alamannorum patria — gens Suevorum id est Alamannorum etc. W późniejszych czasach nazwisko Szwabów wyrugowało nieomal zupełnie nazwisko Alamanów.

Skąd się więc wzięło nazwisko »Suavi« czyli Szwabów? Siedziby Szwabów i obszar narzecza szwabskiego leżą po obu brzegach górnego Dunaju aż do rzeki Lech w okolicy, gdzie już 200 lat przed Alamanami mieszkali słowiańscy Swewowie. Jak Winniles od Langobardów, Anglowie i Warnowie od Durów a Niemcy północni od Prusaków przyjęli nazwiska, tak i Alamanie przezwali się Szwabami (Suevi, Suavi), gdyż mieszkali w kraju pierwotnie swaw-

skim czyli sławskim. Jak w wielu innych razach, tak i tutaj słowiańskie »w« przeszło w »b« (cf. Danubius, Schieban = Żywan itp.).

Z Eugippiusza już wiemy, że w końcu V wieku Alamanowie przedsiębiorali wyprawy aż wgląd Noryki; gdy Rzymianie opuścili tamte strony, nie było już przeszkody, aby dalej się rozszerzyć. Tutaj na wschód od Szwabów zjawia się w środku VI wieku nazwisko Bajowarów. Źródła łączą tę nazwę głównie z Noryką np. *Noricorum siquidem provincia, quam Baioriorum populus inhabitat*. Tutaj zatem należy szukać Bojów, od których Bawarczycy przyjęli swe nazwisko, tak jak Szwabowie od dawnej Swawii. I na to znajdujemy dowody. że właśnie w stronach bawarskich przechowała się pamięć Bojów np. *ad Boios, qui nunc Bavoarii (Baiovarii) vocantur etc.* Obojętną przytem jest rzeczą, że owe źródła Bojów i Bawarczyków mają za jednych i tych samych. Czy tutaj w Noryce mieszkali kiedyś Bojowie?

Już Cezar donosi: *Boiosque qui trans Rhenum incoluerant et in agrum Noricum transierant, Noreiamque oppugnant*. W Noryce zachodniej zna Bojów i Strabo. W wschodniej Noryce mieszkali również Bojowie wypędzeni niegdyś z Włoch przez Rzymian.

Mieszkańcami zatem boickiej Noryki byli Alamanie lub raczej alamańscy Szwabowie; Szwabami nazywano Bawarczyków w Panonii a nazwisko Szwabów przeszło u Węgrów i południowych Słowian od Bawarczyków na cały naród niemiecki tak samo, jak na zachodzie nazwisko Alamanów. Riezler: *Geschichte Baierns*, sam przyznaje, że żadne narzecze niemieckie nie jest tak zbliżonem do szwabskiego jak właśnie bawarskie.

Od Bojów noryckich otrzymali Bawarczycy swoje nazwisko; nie ma zatem żadnej potrzeby uciekać się do Markomanów, Kwadów itp.

Czem byli t. zw. Szwabowie północni? Zeuss ma ich za Warnów; Warnowie zaś i Anglowie byli przodkami Sasów; Sasowie zaś nie mogą być Szwabami.

Gdy Alboin, król langobardzki, r. 567 wybrał się do Włoch, połączyło się z nim 20000 Sasów, poddanych frankońskich. W siedzibach przez nich opuszczonych za rzeką Bodą osadzili królowie frankońscy Szwabów. Gdy Sasowie powrócili, zostali przez Szwabów wytępieni.

Szwabowie północni byli zatem rzeczywistymi, alamańskimi Szwabami, którzy po r. 567 tam osiedli.

Norsuavi zaś, którzy r. 531 poddali się Frankom, mogli być tylko rzeczywistymi Swawami czyli Sławami a nie Szwabami, których wtedy nie było jeszcze nad dolną Łabą.

Rozprawę niniejszą objaśniają 3 mapy: I. *Suevi temporibus Caesaris, Strabonis, Lucani*. II. *Nationes gentesque Suevicae*. III. Obszar języka górnoniemieckiego (*Oberdeutsch*).

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 14. kwietnia 1902. r.

PRZEWODNICZĄCY: DYREKTOR F. KREUTZ

Czł. L. Marchlewski przedstawia swoją pracę p. t.: *„Filoporfiryna i mezoporfiryna“*.

W pracy niniejszej autor opisuje rezultat studyów porównawczych nad filo- i mezoporfiryną. Opisano widma w rozpuszczalnikach obojętnych i kwaśnych, zarówno w mniej załamanej części widma jak też w ultrafiolecie. Widma te różnią się nadzwyczaj mało. W części ultrafioletowej otrzymano dwie smugi, jedną poza linią k_β, drugą poza linią tallową.

Zachowanie się mezoporfiryny względem bromu jest zupełnie analogiczne do zachowania się filoporfiryny względem tego odczynnika. Mezoporfiryna daje ciało, charakteryzujące się przez dwie smugi w czerwonej części widma, różni się więc pod tym względem w tym samym stopniu od hematoporfiryny, jak filoporfiryna. Wreszcie opisano też zachowanie się hematoporfiryny w roztworach kwaśnych i wykazano, że ekwicząsteczkowe roztwory posiadają zupełnie identyczne widma, co wskazuje na elektrolityczną dyssocjację utworzonych soli.

Czł. L. Marchlewski przedstawia swoją pracę p. t.: *„Barwiki, otrzymane przy działaniu izatyny na wyciągi Isatis tinctoria“*.

Autor udowadnia, że izatyna daje z wyciągiem wodnym świeżych liści *Isatis tinctoria* indirubinę i potwierdza i dopełnia spostrzeżenia Beijerincka. Działając izatyną na wyciągi suszonych liści *Isatis tinctoria* — otrzymuje się zupełnie inne ciało, nazwane przez autora izatocyaniną, mająca dużo podobieństwa z barwikami otrzymanymi przez działanie pyrrolu na izatynę i bezwodnika kwasu octowego na product kondensacyi piperydyny z izatyną. Autor jest zdania, że eksperyment Beijerincka nie wystarcza do uzasadnienia mniemania, że *Isatis tinctoria* zawiera wolny indoksył, przyznaje jednak, że badacz holenderski zdołał udowodnić, że roślina ta zawiera inne ciało, dające w następstwie indygotynę, niż *Indigofera* i *Polygonum tinct.*, aczkolwiek we wszystkich tych przypadkach bezpośrednim poprzednikiem indygotyny jest indoksył. Izatocyaninę scharakteryzowano zapomocą metod chemicznych i fizycznych.

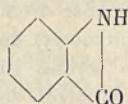
Czł. L. Marchlewski przedstawia swoją pracę wykonaną z p. L. Bierem, p. t.: *„Absorbeyca ultrafioletowych promieni przez barwiki żółci, urobilinę i proteinochrom“*.

Autorzy dochodzą do rezultatu, że barwiki wspomniane zachowują się względem promieni ultrafioletowych nadspodziewanie zupełnie inaczej, niż chlorofil i barwik krwi lub ich pochodne, i twierdzą skutkiem tego, że, pomimo iż wszystkie te ciała pochodzą od wspólnego rdzenia, hemopyrrolu, różnić się

one muszą znacznie pod względem konstytucyjnym. Chlorofil i barwik krwi stoją znacznie bliżej siebie, aniżeli ostatnio wspomniane ciało do bilirubiny, biliwerdyny lub urobiliny.

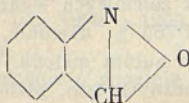
Czł. Stefan Niementowski przedstawia swoją pracę p. t.: „*Amidynowe pochodne bezwodnika antranilowego*“.

Autor traktuje o szeregu pewnych wytworów kondensacji między kwasem antranilowym a fenylactanem etylowym względnie malonianem etylowym, które mogą być uważane za amidynowe pochodne dotąd w stanie wolnym nie znanego wewnętrznego bezwodnika kwasu antranilowego, budowy



podstawionego w miejscu atomu wodoru grupy imidowej.

Powyższym schematem przedstawiano do niedawna pierwotnie przez Friedländera i Henriquesa wykryty antranil; dopiero najnowsze badania, szczególnie Bambergera i Demutha uczyniły dla budowy antranilu bardziej prawdopodobnym wzór:



a wobec tego tylko pochodnym otrzymanym obecnie przez autora, jak i kilku analogicznym związkom opisanym dawniej przez tegoż wspólnie z M. Kowalskim, można przypisać stanowczo strukturę pochodnych wewnętrznego bezwodnika kwasu antranilowego.

W obecnej pracy znajdujemy opis bezwodnika fenyletenyldwu-antranilowego, topniejącego w 283° , $C_{23}H_{16}N_2O_3$, otrzymanego z kwasu antranilowego i fenylactanu etylowego, jakoteż jego produktu hydrolizy, tj. kwasu fenyletenyldwu-antranilowego, topniejącego z wyszumieniem w 190° , $C_{22}H_{18}N_2O_4$, i produktu usunięcia jednej cząsteczki bezwodnika węglowego, czyli wyrzucenia grupy karboksylowej, a więc bezwodnika fenyletenylanil-antranilowego, topniejącego w 229° , $C_{21}H_{16}N_2O$. Następnie scharakteryzowano jeszcze dwa produkty natury bezwodnikowej wraz z odpowiednimi ich pochodnymi hydrolitycznymi, pochodzące od kwasu antranilowego i malonianu etylowego, mianowicie w 302° z wyszumieniem topniejący bezwodnik metenyldwu-antranilactowy, $C_{17}H_{12}N_2O_5$ i bezwodnik metylen-dwu-metenyldwu-antranilowy $C_{31}H_{26}H_4O_6$, topniejący z wyszumieniem około 275° jakoteż oba kwasy: metenyldwu-antranilactowy $C_{17}H_{14}N_2O_6$ (topn. w 190° z wyszumieniem) i metylen-dwu-metenyldwu-antranilowy $C_{31}H_{24}N_4O_8$ (topniejący z wyszumieniem w 263 do 265°).

Czł. Wł. Natanson przedstawia pracę p. K. Zakrzewskiego p. t.: „*O oscylacji krążka w płynie lepkiem*“.

Autor stawia pytanie, jaki wpływ na oscylację krążka wywiera czas zluźniania płynu i dochodzi do wniosku, że dekrement logarytmiczny amplitud zależy od tej stałej; wpływ ten jest mały, jeżeli czas zluźniania jest krótki.

Czł. N. Cybulski przedstawia pracę p. M. Seńkowskiego p. t.: „*O metodzie badania czynności wydzielniczej wątroby*“.

Autor podaje sposób oznaczania kwasów żółciowych wydzielanych z kałem, polegający na oznaczaniu średniej wielkości drobinowej kwasów tłuszczowych w kale się znajdujących. Wielkość drobinowa najczęstszych kwasów tłuszczowych wynosi 256 (kwas palmitynowy) do 284 kwas stearynowy, zaś wielkość drobinowa kwasu cholowego wynosi 408. Wielkość drobinową kwasów tłuszczowych z kału łatwo oznaczyć przez zmiareczkowanie odważonej ilości, przyjąwszy zaś ze względu na zanieczyszczenia wartości graniczne 290 i 400, możemy zapomocą zrównania o dwu niewiadomych obliczyć ilość właściwych kwasów tłuszczowych i kwasów żółciowych.

Z kwasów żółciowych kwas cholowy znajduje się w normalnym kale w ilości bardzo małej, przeważna jego część ulega wskutek gnicia redukcji na kwas desoksycholowy, który autorowi udało się z kału uzyskać w nieco większych ilościach. Ilość kwasów żółciowych wydzielana z kałem przez zdrowego człowieka wynosiła średnio 1765 g. dziennie, w kale acholicznym ilość ta spadała do zera. Opisana przez autora metoda, nietrudna w wykonaniu, da się zastosować w badaniach klinicznych tam, gdzie chodzi o oznaczenie sprawności wątroby w chorobach tego narządu.

Czł. L. Marchlewski przedstawia swoją pracę wykonaną z p. A. Korczyńskim p. t.: „*Studia nad izatyną*“.

Praca niniejsza jest ciągiem dalszym studyów nad tautomeryą izatyny, wykonanych przez jednego z autorów z kilkoma współpracownikami. Tym razem badano zachowanie się izatyny i acetylo-izatyny względem chloro-fenilendwuaminu i o-toluylendwuaminu. Następnie opisano syntezę chlorokumarofenazy i syntezę dwu nowych pochodnych pseudoindofenazy. W trzeciej części rozprawy opisano rezultat badań nad konstytucją soli srebrowej izatynooksymu, mianowicie: że srebro w tym razie znajduje się w połączeniu z tlenem grupy oksimidowej i że etera otrzymane za pośrednictwem tej soli są eterami tlenowymi. W ostatniej części rozprawy opisano wynik badań widm absorbcyjnych izatyny i niektórych jej pochodnych, z szczególnem uwzględnieniem absorbcji promieni ultrafioletowych.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzenia Komisji antropologicznej, które się odbyło dnia 20. marca 1902 r. pod przewodnictwem Dra N. Cybulskiego.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia Dr. Demetrykiewicz zdawał sprawę ze swych poszukiwań co do autentyczności posagu t. zw. Światowida. Były to czynności przedwstępne, odnoszące się głównie do historii od

nalezienia posągu w Zbruczu, które razem z wnioskami swemi referent niebawem ogłosi.

Na wniosek dyr. Muzeum Narodowego Dra Kopery zastanawiała się Komisya nad zbiorami etnograficznymi, znajdującymi się w jej posiadaniu, i uchwaliła oddać je w depozyt Muzeum Narodowemu, o ile Zarząd Akademii na to zezwoli.

Sekretarz Zawiliński uwiadomił Komisję, że z tek Kolberga, oddanych członkom Komisji do uporządkowania i przygotowania do wydania, znajdują się już gotowe teki Śląsk (opr. Dr. Bystroń) i Galicya Wschodnia (opr. prof. W. Grzegorzewicz), inne niebawem będą nadesłane. Uchwalono tedy zwrócić się do Wydziału III. z prośbą, aby wyznaczył stosowną kwotę na wydawnictwo dawniej przerwane.

Z nowych prac otrzymała Komisya od p. M. Wawrzenieckiego »Wiadomość o wykopaliskach w Król. Polskiem« (z okazami), którą na wniosek Dra Demetrykiewicza uchwalono wydrukować.

Jako dary złożyli Komisji: p. M. Greim z Kamieńca Podolskiego dzieło rosyjskie o Podolu, widok Kamieńca Podolskiego i kartki korespondencyjne z typami ludu tych okolic; Dr. L. Niederle dzieło swe »Starožitnosti slovansk« cz. I.; p. W. Szukiewicz »Szkice z archeologii przedhistorycznej Litwy«. Ofiarodawcom uchwalono złożyć piśmienne podziękowanie.

W końcu wybrano przewodniczącym Komisji na r. 1902. Dra Napoleona Cybulskiego, a sekretarzami na lata 1902 i 1903 Dra Włodzimierza Demetrykiewicza i prof. R. Zawilińskiego.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 7^{3/4} wieczorem.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzenia administracyjnego Komisji fizyograficznej, które się odbyło dnia 5 kwietnia 1902 r. pod przewodnictwem Prof. F. Kreutza.

Przewodniczący, zagaivszy posiedzenie, powitał współpracowników po raz pierwszy obecnych na posiedzeniu Komisji. JPP.: Dra E. Niezabitowskiego, J. Trzebińskiego i S. Udzielę, a następnie wspomniał o stracie, poniesionej przez Komisję w r. z. przez śmierć zasłużonego członka Prof. Kazimierza Bobka. Pamięć zmarłego uczcili obecni przez powstanie.

Sekretarz zdał sprawę z wydawnictw Komisji w roku ubiegłym: Wydało tom 35 Sprawozdań, zawierający materiały do fizyografii kraju, oraz pogląd na czynności Komisji w r. 1899. Z tomu 36 Sprawozdań wydrukowano część meteorologiczną, druk materiałów zebranych przez Sekcję rolniczą jest na ukończeniu; tom ten wydany zostanie po uzupełnieniu części zawierającej materiały zebrane przez Sekcję zoologiczną, botaniczną i geologiczną. do której dopiero w ostatnich czasach napłynęła odpowiednia ilość prac. Z Atlasu geologicznego Galicyi wydała Komisya zeszyt 13, złożony z map: Przemyśl, Brzozów i Sanok, Łupków i Wola Michowa, wykonanych przez Prof. Dra W. Szajnochę, tudzież tekst do zeszytu 9, napisany przez Prof. M. Łomnickiego, a odnoszący się do map wykonanych przez śp. Prof. Bieniasza: Pomorzany, Brzeżany, Buczacz i Czortków, Kopyczyńce, Borszczów, Mielnica i Okopy. W druku są zeszyty: 11, złożony z map Prof. Dra W. Szajnochy: Nowy Sącz, Wieliczka i Myślenice, Bochnia i Czehów, 14, zawierający mapy Dra J. Grzy-

bowskiego: Pilzno i Cieżkowice, Brzostek i Strzyżów, Tyczyn i Dynów, 15, w którym oprócz map dawniej oddanych do druku, a wykonanych przez Prof. M. Łomnickiego: Chwałowice, Tarnobrzeg, Mielec i Majdan, Janów i Biłgoraj, Rozwadow i Nisko, znajdują miejsce mapy tegoż autora: Ujście Solne, Nowe Miasto Korczyn, Tarnów i Dąbrowa, Szczucin, wreszcie zeszyt 16 złożony z map Prof. Dra W. Friedberga: Rzeszów i Łańcut, Ropczyce i Dębica, Rudnik i Raniżów.

Do wydania częścią w Sprawozdaniach, częścią w Atlasie geologicznym Galicyi otrzymała Komisya w r. z. następujące prace: 1) Prof. Dra W. Szajnochy: Tekst do 13 zeszytu Atlasu geologicznego, 2) Prof. J. Łomnickiego: *Elatér Wiśniowski* n. sp., 3) JP. J. Górala: Florystyczna analiza łąk, 4) JP. S. Golińskiego: Badania łąk, II., 5) Prof. J. Łomnickiego: *Otioryhynchus bisulcatus*, gatunek chrząszcza nowy dla fauny Galicyi, 6) Prof. S. Smreczyńskiego: Zapiski ortopterologiczne z roku 1901, 7) Prof. Dra W. Friedberga: Mapa geologiczna Raniżów i Rudnik, 8) Dra E. Niezabitowskiego: Materyały do fauny os (*Vespidae*) Galicyi, 9) Prof. Dra M. Kowalewskiego: Materyały do fauny helmintologicznej pasorzytniczej polskiej, III., 10) Prof. M. Łomnickiego: Mapy geologiczne Tarnów i Dąbrowa, Szczucin, Ujście Solne, Nowe Miasto Korczyn, 11) JP. J. Dzieńdzielewicz: Badania owadów siatkoskrzydłych w okolicach Lwowa, 12) Prof. J. Łomnickiego: Materyały do fauny chrząszców Kołomyi i okolicy, 13) JP. F. Schillego: Fauna lepidopterologiczna doliny Popradu i jego dopływów, VI., 14) Tegoż: Owady siatkoskrzydłe i szarańczaki doliny Popradu, 15) Prof. Dra W. Kleckiego: Studya nad rasami i odmianami bydła krajowego w Polsce, 16) JP. A. Nowickiego: Wydatność drzewostanów w naszych lasach w chwili ich sprzętu, III.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto do wiadomości odczytane przez sekretarza sprawozdania z czynności Sekcyi w r. 1901, tudzież sprawozdanie muzealne za rok 1901, sprawdzone przez Komisję kontrolującą, złożoną z JPP. Dra T. Garbowskiego i Prof. Dra E. Godlewskiego. W wymienionym okresie przybyły do Muzeum Komisyi następujące: A) Zbiory złożone przez współpracowników Komisyi: 1) 13 gatunków kręgowców, zebranych w okolicach Rytra przez Dra E. Niezabitowskiego, 2) Zbiór motyli, szarańczaków i owadów siatkoskrzydłych z okolic Rytra, złożony przez JP. F. Schillego, 3) Zbiór owadów siatkoskrzydłych krajowych, złożony przez JP. J. Dzieńdzielewicz, 4) Zbiór chrząszców z okolic Kołomyi, złożony przez Prof. J. Łomnickiego; B) Dary: 1) Czaszka niedźwiedzia z Solotwiny, dar JP. F. Schillego, 2) Drop strepet zabity w Mogile pod Krakowem, dar JP. Teodora Cybulskiego w Krzesławicach, 3) Dwie cyraneczki z Libiertowa, dar JP. Stanisława Padlewskiego, 4) Traszki z Rytra i ze Stawów Gąsienicowych w Tatrach, dar JP. S. Stobieckiego, 5) 10 gatunków ryb krajowych i ikra pstrąga, dar JP. Z. Fiszera, 6) *Otioryhynchus bisulcatus* z okolic Kołomyi, dar Prof. J. Łomnickiego, 7) Zbiór motyli jawańskich, dar Prof. Dra M. Raciborskiego (spreparowany przez JP. F. Schillego), 8) Setka 9-ta »Zielnika Flory polskiej«, dar Prof. Dra E. Wołoszczaka, 9) Zwyródniała gałąź świerkowa z Porąbki pod Kętami, dar JP. Władysława Gabryela w Porąbce, 10) Zbiór okazów geologicznych z okolic Tarnowa i Dąbrowy, dar Prof. M. Łomnickiego, 11) Okazy z formacyi kambryjskiej w Gorzycach, dar tegoż, 12) Skamieliny z Krzemionek, dar Dra E. Niezabitowskiego, 13) F. Schille:

Neue aberrative Schmetterlinge aus Galizien, dar autora, 14) JP. H. Strzeleckiego pięć broszur o rozsiedleniu drzew w Galicyi i o spostrzeżeniach fenologicznych w Galicyi, dar autora, 15) Geologische Karte der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder der österreichisch - ungarischen Monarchie, zeszyt III, dar c. k. Państwowego Zakładu geologicznego w Wiedniu. 16) Hr. Bourdeille de Montrésor: Les sources de la flore des provinces qui entrent dans la composition de l'Arrondissement Scolaire de Kieff, dar autora, 17) 78-Jahresbericht der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur i Theodor Schube: Beiträge zur Kenntnis der Verbreitung der Gefäßpflanzen in Schlesien, dar śląskiego Towarzystwa dla Oświaty krajowej, 18) Dr. F. Augustin: Die Temperaturverhältnisse der Sudetenländer, część I i II, dar Katedry meteorologii i klimatologii c.k. Czeskiego Uniwersytetu w Pradze, 19) Dr. A. Grund: Die Veränderungen der Topographie im Wiener Walde und Wiener Becken, dar Geograficznego Zakładu w c. k. Uniwersytecie Wiedeńskim, C) Zakupione lub uzyskane przez wynianę zbiory i okazy przyrodnicze: 1) Porównawczy zbiór chrząszczów z grupy *Homalota*, 2) Zbiór chrząszczów obcokrajowych, 3) Zbiór skorupiaków równonogich krajowych, 4) Skamieliny z okolic Krzeszowic, wreszcie: zakupione przyrządy do pomiarów bydła, książki i sprzęty. Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie złożyło w Muzeum Komisji swoje zbiory, jako depozyt. — Prace nad porządkowaniem zbiorów Komisji postępowały prawidłowo, choć nie bez pewnej straty czasu, wynikłej z braku pomieszczenia na materiały geologiczne. W dziale geologicznym uporządkowano zbiór łatrzański, rozpoczęto porządkowanie zbiorów ze skałek rafowych i z okolic Szczawnicy. W zielniku krajowym opatrzone znakami muzealnymi prawie cały dział roślin jednoliściennych; ukończono spisywanie roślin naczyniowych obcych i zestawiono je w jeden zielnik porównawczy. W dziale zoologicznym oznaczył i zmontował p. Dr. E. Niezabitowski kręgowce z okolic Głębokiej i Rytra; p. Z. Fiszer ukończył swoją pracę nad zestawieniem zbioru wystawowego ryb krajowych; p. M. Rybiński oznaczał w dalszym ciągu zbiór chrząszczów krajowych; zastępca kustosa Prof. W. Kulczyński skontrolował zbiór motyli krajowych i rozsortował rodzajowo prawie cały zbiór mięczaków śp. Prof. Bieniasza. P. S. Stobiecki zajmował się dalszem spisywaniem książek w bibliotece podręcznej Komisji. Pracami muzealnymi zajęci byli, oprócz wymienionych, stypendyści Akademii Umiejętności, pp. S. Jarosz i K. Okuszek, tudzież pp. J. Kwiatkowski, A. Lasson, Br. Siekierski, St. Smreczyński, p. H. Pruszyńska. Na wniosek Zarządu muzealnego uchwalono wyrazić podziękowanie pp. Z. Fiszerowi, A. Lassonowi, Drowi E. Niezabitowskiemu i S. Stobieckiemu, którzy pracowali w Muzeum Komisji bezinteresownie.

Rachunek z funduszków Komisji za rok 1901, sprawdzony przez Komisję kontrolującą złożoną z pp. Prof. Dra E. Godlewskiego i A. Nowickiego, na wniosek tejże Komisji przyjęto i udzielono Zarządowi Komisji fizyograficznej absolutorium.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto następujący preliminarz budżetu i program prac na r. 1902, przedstawiony przez Komitet administracyjny:

Dochody:

1. Zasiłek z funduszków Akademii Umiejętności za rok 1902 . . .	11,200	—
2. Pozostałość z roku 1901	900	13
Suma dochodów	12,100	10

Wydatki:

I. Koszta wydawnictwa Sprawozdań Komisji	3,000	—
II. Potrzeby Sekcyi:		
a) Sekcyja meteorologiczna	600	—
b) Sekcyja geologiczna:		
1) Zasiłek p. Drowi W. Teisseyremu na rewizyą map geologicznych: Komarno-Rudki, Bóbrka-Mikołajów, Przemyślany, Żydaczów-Stryj, Rohatyn, Halicz-Kałuż	600	—
2) Zasiłek p. Wiktorowi Kuźniarowi na zbieranie skamielin tryasowych w W. Ks. Krakowskiem i p. Andrzejowi Stasickiemu na zbieranie skamielin dyluwialnych tamże, po 100 K., razem	200	—
3) Rezerwa na ewentualne prace mapowe dla Atlasu geologicznego Galicyi	600	—
c) Sekcyja botaniczna:		
1) Pozostała z r. 1901 rezerwa na napisanie i wydawanie opisowej flory roślin naczyniowych Polski . . .	900	13
2) Zasiłek na dalszy ciąg tego wydawnictwa w r. 1902.	1,200	—
d) Sekcyja zoologiczna:		
1) Remuneracya p. M. Rybińskiemu za oznaczanie chrząszczów w Muzeum Komisji	1,500	—
2) Temuż zasiłek na wyjazd do zamiejscowych muzeów celem sprawdzenia wątpliwych oznaczeń	100	—
3) Zasiłek p. F. Schillemu na badania entomologiczne (<i>Thysanoptera</i> , <i>Psocidae</i> , <i>Lepidoptera</i>) w okolicach Rytra	200	—
4) Zasiłek p. Drowi E. Niezabitowskiemu na badanie błonkówek, głównie rodziny <i>Braconidae</i> , w Rytrze . . .	300	—
5) Remuneracya p. Prof. J. Łomnickiemu za badania entomologiczne w okolicach Kołomyi w r. 1900 i 1901 . . .	200	—
6) Zasiłek p. Prof. Drowi M. Kowalewskiemu na badanie robaków pasorzytnych w Dublanach	200	—
7) Zakupno książek do oznaczania muchówek i pluskwiaków	200	—
e) Sekcyja rolnicza:		
1) Zasiłek p. S. Krzemieniewskiemu na badanie flory łąk	300	—
2) Remuneracya p. K. Mościckiemu za rozbiory chemiczne i mechaniczne gleb	720	—

3) Zwrot kosztów poniesionych przez Pracownię chemiczną Studium rolniczego na wymienione pod b) zbiory	100	—
4) Zasiłek na wycieczkę geologiczno-rolniczą	300	—
Suma wydatków Sekcji	8,220	13
III. Koszta urządzenia i utrzymania Muzeum Komisji fizyograficznej	3,509	—
IV. Remuneracja Sekretarza	600	—
Suma wydatków	15,329	13

Powyższy preliminarz wydatków przyjęto w przypuszczeniu, że Zarząd Akademii Umiejętności zwróci Komisji wydatki przez nią w latach 1899—1901 poniesione na sprzęty i pudła dla Muzeum, w kwocie 3901,70 K., oraz pokryje kosztą sprawić się mających w r. 1902 sprzętów i pudeł nie objętych powyższym preliminarzem wydatków. Ewentualne oszczędności w budżetach Sekcji, z wyjątkiem botanicznej, uchwalono przenieść na rachunek Muzeum.

Przystąpiono do wyborów: przewodniczącym Komisji na r. 1902 wybrano na wniosek p. Prof. Dra E. Janczewskiego, przez aklamacją ponownie Prof. Dra F. Kreutza. Na skrutatorów rachunków Komisji wybrano Prof. Dra E. Godlewskiego i p. A. Nowickiego, na zastępców skrutatorów: pp. Prof. R. Gutwińskiego i S. Udziele. Do Komisji kontrolującej muzealnej wybrano pp. Dra T. Garbowskiego, Prof. Dra E. Godlewskiego i Dra E. Niezabitowskiego. Zatwierdzono delegatów do Zarządu muzealnego, wybranych przez Sekcyę, mianowicie z Sekcji botanicznej Prof. Dra E. Janczewskiego, z zoologicznej p. Z. Fiszerę, z geologicznej p. S. Stobieckiego. Przyjęto kandydatów na współpracowników Komisji, przedstawionych przez Sekcyę: p. Wojciecha Mączyńskiego w Warszawie i p. Ludwika Hildta w Warszawie z Sekcji zoologicznej, p. Stanisława Chełchowskiego w Chojnowie z Sekcji botanicznej, i p. Kazimierza Rogóyskiego w Chojnowie z Sekcji rolniczej.

Wreszcie na wniosek Sekcji zoologicznej, przedstawiony przez Komitet administracyjny, uchwalono honoraryja wypłacane za prace zoologiczne, zamieszczane w Sprawozdaniach Komisji fizyograficznej, podnieść na 40 i 72 korony od arkusza druku. Poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydział zatwierdził nowowybranych współpracowników Komisji fizyograficznej, a mianowicie pp. Wojciecha Mączyńskiego i Ludwika Hildta z Warszawy, oraz pp. Stanisława Chełchowskiego i Kazimierza Rogóyskiego z Chojnowa.

Nakładem Akademii Umiejętności.

